



Kopacz Religii

Jan Osiecki

Ewa Kopacz, główny ekspert Platformy Obywatelskiej w sprawach służby zdrowia, zawód wybrała już w dzieciństwie. Została lekarzem, by pomóc chorej mamie. Polityką zajęła się zaś z przekory, bo chciała pokazać mężowi, jak się prowadzi dobrą kampanię wyborczą. Została szefową Sejmowej Komisji Zdrowia, mimo że o to nie zabiegała. Twierdzi, że nie zamierza się starać o posadę ministra zdrowia.

O szefowej Sejmowej Komisji Zdrowia politycy mówią albo dobrze, albo wcale. Ci, którzy ją lubią, wypowiadają się bardzo chętnie. Osoby mające z nią na pieńku wykręcają się od rozmowy na jej temat. A takich nie brakuje, bo Ewa Kopacz jest znana z ciętego języka i ostrych wypowiedzi. Urażony minister zdrowia Zbigniew Religa nie mówi o niej inaczej niż *ona* lub *ta pani*. Proszony o wyrażenie opinii na temat swojej politycznej recenzentki ciężko wzdycha i z cierpienniczą miną pyta, czy na pewno musi to robić.

Ciastka i papierosy

Pani poseł jako lekarz nie świeci przykładem, z niekłamana przyjemnością zaciąga się czerwonym marlboro. – *No cóż, jestem nałogowcem* – przyznaje, kiedy w popielniczkę ląduje kolejny niedopałek. Zapewnia jednak, że to jedyna używka, na jaką sobie pozwala. Alkoholu nie lubi. Przyznaje również, że nie umie gotować i uwielbia słodczyce.

Choć jej głównym zajęciem była opieka nad małymi pacjentami, dość często była proszona o pomoc przez Milicję Obywatelską. Milicjanci zabierali ją na tzw. zdarzenia. Musiała rozstrzygać, czy osoba odnaleziona przez funkcjonariuszy sama targnęła się na życie, czy ktoś pomógł jej odejść z tego świata. – *Wszystko przez moje zainteresowania z czasów studiów. Mimo że zawsze chciałam zostać pediatrą, frapowała mnie również medycyna sądowa. Po tym, jak zdałam celująco egzamin z „sądówki”, proponowano mi nawet, abym została na uczelni i zajmowała się tą dziedziną naukowo* – mówi posłanka PO.

Aż trzykrotnie, dzięki jej pomocy, milicjanci w ciągu doby odnaleźli sprawców morderstw.

Z lekarza menedżer

W 1995 r. Ewa Kopacz zaczęła kierować ZOZ w Szydłowcu. – *Tak naprawdę za jedną pensję pracowałam na dwóch etatach. Byłam jednocześnie dyrektorem i lekarzem* – podkreśla. Jej niewątpliwym sukcesem było

„ Ewa Kopacz lekarzem została pod wpływem osobistych przeżyć: – *Mama chorowała na astmę. Ówczesne leki nie mogły powstrzymać jej ataków. Wtedy postanowiłam, że zostanę lekarzem i mama już nigdy nie będzie miała takich problemów, bo ja będę ją leczyła* „

Bardzo lubi piec ciasta i jest specjalistką w tej dziedzinie. Polityka, w którą zaangażowała się prawie dekadę temu, sprawia jednak, że ma niewiele czasu na takie przyjemności.

Pediatra, czyli lekarz od tajemniczych zgonów

Decyzję o wyborze zawodu podjęła pod wpływem osobistych przeżyć: – *Ta historia to wyciskacz łez. Moja mama od dawna choruje na astmę. Z dzieciństwa pamiętam karetki często podjeżdżające pod dom. Nie było wtedy leków, które mogły powstrzymać ataki duszności. Lekarze zabierali ją zwykle do szpitala. Wtedy postanowiłam, że zostanę lekarzem i mama już nigdy nie będzie miała takich problemów, bo ja będę ją leczyła* – wspomina. Słowa dotrzymała. Skończyła Akademię Medyczną w Lublinie i opiekuje się mamą do dziś.

Po studiach zaczęła pracę niedaleko rodzinnego Radomia. – *Z mężem prawnikiem, którego poznałam na studiach, wyładowaliśmy w Szydłowcu, bo tam oferowano nam najlepsze warunki pracy i mieszkanie. A chcieliśmy być samodzielni* – opowiada. Młoda pediatra miała dyżury w szydłowieckim szpitalu, a także w Radomiu na oddziale dziecięcym i noworodkowym.

otwarcie w Szydłowcu zakładu pielęgnacyjno-opiekuńczego. Placówki, która nie tylko wciąż się rozwija, ale także nie ma długów.

Życie zmusiło ją do zdobycia jeszcze jednej specjalizacji. Została lekarzem sportowym! Tym razem za sprawą męża. – *On uwielbia sport, a w Szydłowcu jedyną dyscypliną, jaką można uprawiać, jest piłka nożna. Żeby wspierać miejscową drużynę, mąż namówił mnie, abym została ich lekarzem. Opiekuję się wszystkimi zawodnikami – od młodzików po grających w lidze. A w każdą niedzielę dyżuruje na stadionie. Klub oszczędza, więc robię to społecznie* – tłumaczy doktor Ewa.

Polityczny zastępca męża

Do świata polityki weszła przypadkowo, bo posłem RP miał zostać jej mąż. W 1997 r. zaproponowano mu miejsce na liście wyborczej Unii Wolności w wyborach do Sejmu. – *Startował z siódmego miejsca. W kampanię zaangażowała się cała rodzina. I im bliżej było do wyborów, tym bardziej nas to wciągało. Do sukcesu zabrakło niewiele 100, może 200 głosów. Do Sejmu z naszego regionu wszedł tylko Piotr Nowina-Konopka, lider na liście* – wspomina posłanka PO, i zaraz dodaje:

fot. Robert Galdziński/Fotorepa



„ Do polityki trafiła przypadkowo, bo postem miał zostać jej mąż. Gdy mu się nie powiodło, powiedziała: *Kopacz, ja ci pokażę, jak się robi kampanię* ”

Powiedziałam: Kopacz, ja ci pokażę, jak się robi kampanię. Rok później w wyborach samorządowych ubiegałam się o mandat do Sejmiku Mazowieckiego z listy UW.

Była jedynym kandydatem tej partii z dawnego województwa radomskiego, który zasiadł w Sejmiku. Nie dotrwała jednak do końca kadencji. Gdy doszło do konfliktu między ówczesnym szefem UW Bronisławem Geremkiem a Donaldem Tuskiem, który przegrał batalię o przywództwo, stanęła po stronie te-

go drugiego. Rzuciła legitymację partyjną i przeszła do powstającej Platformy Obywatelskiej. Jej poparcie dla Tuska doprowadziło do odejścia z UW całego koła w Szydłowcu. Wraz z nią z partii wypisało się prawie 100 osób. Niedługo potem Tusk zaproponował jej miejsce na liście wyborczej do Sejmu. Tym razem kampania zakończyła się sukcesem.

Etatystyczna defensywa

O jej talentach politycznych sceptycznie wyrażają się przeciwnicy. – *Pod jej rządami Platforma Obywatelska w Radomiu znalazła się w defensywie. We władzach samorządowych jest właściwie na marginesie. Mocną pozycję ma tylko w Sejmiku. A przykładem raczej mało sympatycznych działań pani Kopacz jest walka z osobą, która po niej przejęła przywództwo w Unii Wolności. Pani poseł usiłuje ją wyrzucić z posady dyrektora Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Radomiu, choć to fachowiec – twierdzi Marek Suski, poseł PiS z Radomia. Przypomina także, że Kopacz odeszła do Sejmu z zakładu opieki zdrowotnej, a jej mąż, który nie dostał się do parlamentu, nagle dostał pracę w owym zoz-ie. – Specjalnie dla niego stworzono etat – przekonuje Suski.*

Z drugiej pierwsza

Ewa Kopacz w Sejmie IV kadencji zaczęła się zajmować sprawami zdrowia. Dziennikarze pamiętają ją jako bliską współpracowniczkę Elżbiety Radziszewskiej. Obie panie konsekwentnie ścierały się z Mariuszem Łapińskim. To przyniosło im medialną sławę. – *Kopacz w tym ducie zawsze jednak pozostawała na drugim planie. Nic nie wskazywało na to, że w „działce zdrowotnej” może się wysforować na pierwsze miejsce – mówi dziennikarz zajmujący się służbą zdrowia. Niespodziewanie 4 lata później to jednak ona (a nie Elżbieta Ra-*

fot. Tomasz Czeli/PAP



„ Zbigniew Religa, proszony o wypowiedź na temat współpracy z Ewą Kopacz, reaguje dziwnym grymasem i pytaniem: – *Naprawdę muszę?* ”



fot. PAP

„ Jolanta Szczypińska, posłanka PiS: – Będąc w opozycji, łatwo Ewie Kopacz krytykować nasze działania. Sama jednak do dziś nie przedstawiła żadnego alternatywnego pomysłu na naprawę służby zdrowia ”

dziszewska) została szefową Komisji Zdrowia i głównym ekspertem partii w sprawach służby zdrowia. Tymczasem jeszcze przed wyborami parlamentarnymi Anno Domini 2005 to Elżbieta Radziszewska organizowała zespół ekspercki, mający przygotować program PO dotyczący reformy służby zdrowia. Niespodziewanie dla wszystkich, kilkanaście tygodni później na czele Komisji Zdrowia, która przypadła opozycji, stanęła Ewa Kopacz. Radziszewska w ogóle w tej kadencji nie zajmuje się medycyną, wybrała komisję obrony narodowej oraz rodziny i praw kobiet. – *Dlaczego tak nagle skończyła się przyjaźń i dlaczego pani została szefową Komisji Zdrowia?* – pytamy Kopacz. – *Nadal przyjaźnię się z posłem Radziszewską. Bardzo dużo się od niej nauczyłam. A o tym, kto pokieruje Komisją Zdrowia, zdecydowały władze partii – tłumaczy. Radziszewska twierdzi, że z partyjną koleżanką się nie przyjaźniła. – Po prostu razem pracowałyśmy, a teraz zajęłam się innymi działkami. Uznałam bowiem, że przy ministrze Relidze praca w Komisji Zdrowia będzie bez sensu, bo w systemie nic nie da się zmienić – stwierdza Radziszewska.*

Rąbka tajemnicy uchylają posłowie opozycji. – *Między paniami doszło do ostrego konfliktu. A jako że Radziszewska była we frakcji Rokity, a Kopacz w grupie Tuska, wynik wyborów parlamentarnych przesądził o ich pozycji i dalszej partyjnej karierze – mówi parlamentarzysta PiS zasiadający w Komisji Zdrowia.*

Oburzenie liberatów

W Sejmie Ewa Kopacz zajmuje się zdrowiem nie tylko w komisji. Jest szefową resortu zdrowia w gabinecie cieni PO. O jej pomysłach trudno jednak cokolwiek powiedzieć, bo gabinet od dawna istnieje wyłącznie w teorii. Pani poseł lubi przemawiać, ale wtedy zdarza się, że sejmowi koledzy podnoszą ze zdumieniem głowy. – *Czasem, gdy słucham jej wystąpienia, mam wątpliwości dotyczące jej wiedzy merytorycznej. Zdarzają się jej pomyłki, które nawet ja, laik w sprawach medycyny, wyłapuję. Ostatnio uparcie przekonywała, że LEP zdaje się przed szpem!* – opowiada dziennikarka jednego z periodyków medycznych.

Posłowie z komisji nie skarżą się na nią. Choć parlamentarzyści koalicji mają jej za złe, że nie popiera pomysłów rządu. – *Będąc w opozycji, łatwo Ewie Kopacz krytykować nasze działania. Sama jednak do dziś nie przedstawiła żadnego alternatywnego pomysłu na naprawę służby zdrowia – podkreśla Jolanta Szczypińska (PiS). Ostatnio zasłynęła z kontrowersyjnego pomysłu napisania ustawy o specjalnym dodatku drożyznianym do emerytur. Namówili ją do tego dziennikarze Faktu. Ustawa o charakterze mocno socjalnym oburzyła większość jej liberalnie nastawionych partyjnych kolegów.*

Grymas Religi

Zbigniew Religa, proszony o wypowiedź na temat współpracy z Ewą Kopacz, reaguje dziwnym grymasem i pytaniem: – *Naprawdę muszę?* – *Religa znany jest z ostrego języka, idę o zakład, że nie chciał po prostu używać słów uważanych za niecenzuralne – mówi bliski współpracownik ministra. Według niego, minister zdrowia dużo dałby, żeby na szefem komisji była Radziszewska. – Uważa ją za bardziej merytoryczną przeciwniczkę – tłumaczy rozmówca.*

Kiedy w rozmowie z szefem resortu zauważam, że publicznie mówi o posle Kopacz wyłącznie per *ona* lub *ta pani*, Religa stwierdza krótko: – *Poprawię się i od dziś będę mówił pani posel.*

Ewa Kopacz zdaje sobie sprawę, że minister nie darzy jej sympatią. I twierdzi, że nigdy nie będzie się ubiegała o to stanowisko. – *To bardzo duża presja, a pieniądze i tak nie będzie nigdy za dużo.*

Mimo to posłanka Kopacz nadal zamierza się zajmować zdrowiem. Dlaczego? Dlatego, że córka Kasia, studentka 5. roku medycyny, powtarza jej: – *Mamo, zróbcie coś, żebym po skończeniu nauki nie musiała wyjeżdżać z kraju w poszukiwaniu pracy.*

To jest jej największa motywacja do pracy. Być może dlatego Ewa Kopacz w Sejmie bywa częściej niż w domu.

Autor jest dziennikarzem portalu Money.pl